

24 list. 1951.

Kochany Lesiuszko,

Jak już wiesz, Halina pojechała do N.Y., nie mogłem więc we wtorek przyjąć Was pustymi rękami i prosiłem p. SzwarcegoZ notatek dziennikowych Lechonia wynika, że w 1951 i na początku 1952 r. utrzymywał ze Szwarcem dość bliskie kontakty; pisał m.in.: „Młody Stefan Szwarce, wnuk Bronisława, urodzony w Ameryce, ale chcący koniecznie być Polakiem – spał dzisiaj w łóżku Henryka, aby przeniknąć się jego myślą” (24 marca 1951 r.); „Wczoraj pokazywałem Stefanowi Szwarcemu fotografie, które ocalały, robione w moim mieszkaniu na rue Langier [...]. Stefan, obejrzawszy te fotografie, zresztą arcydzieło Przypkowskiego, zaniemówił i omal nie rozplakał się z emocji (po prostu łzy puściły mu się z oczu). «Jak to? – powiedział. – Pan mieszkał w takim pałacu i teraz pan ma ten tylko jeden pokój». Jakże było mi przyjemnie móc go zapewnić najszczerzej, że wcale nie żałuję tamtego mieszkania” (12 grudnia 1951 r.); „z chęci przeprośnienia popołudnia zaprosiłem Stefana Szwarcego na herbatę, później herbata i obiad na mieście. Jak za najgorszych czasów” (19 stycznia 1952 r.) (J. Lechoń, Dziennik, wstęp i konsultacja edytorska Roman Loth, Warszawa 1992, t. 2, s. 81, 312-313, 344), by ten wyjazd przełożył na inny dzień. To bardzo miła improwizacja, zapakujcie się i przyjeżdżajcie, kiedy Wam dogodnie. Teraz – poza wiatrami – jest tu b[ardzo] miło, spokojnie i cicho, choć wszystkie liście spadły i świat wygląda goło. Ale golizna ma też swoje uroki.

Pracuję mniej niż ze średnim powodzeniem, żeby nie powiedzieć – bez powodzenia. Czuję się wymęczony (czym?), wypisany i otumaniony. Najwyższy czas pojechać do Europy. Nie wiesz, czy się na to zanosi?

Grydz przysłał mi kopię listu przysłanego do „Wiad[omości]”, który Ci załączamZałącznik nie zachował się. Brak także owego wspomnianego listu w korespondencji między Grydzewskim a Wierzyńskim, zachowanej w Bibliotece Polskiej w Londynie; w liście Grydzewskiego do Wierzyńskiego z 19 października 1951 r. czytamy natomiast: „Posyłam Ci do poufnej wiadomości odpis listu, jaki dziś otrzymałem, z prośbą o przesłanie po przeczytaniu Leszkowi. Nie chciałbym, aby czytał go ktokolwiek inny” (BPwL, sygn.: 1360/Rps/VI/1.f1). – tylko nie pokazuj tego nikomu. Treść jego nie zmienia istoty rzeczy. Wszyscy wiemy, jakim ministrem był Henryk, co nie świadczy, by w nekrologu pisać o nim to, co napisał Zb[yszewski]Mowa o wspomnieniu-nekrologu W.A. Zbyszewskiego Henryk Floyar-Rajchman, „Wiadomości” 1951, nr 38 (286) z 23 września. Trudno jednoznacznie określić, które fragmenty tego tekstu wzbudziły sprzeciw Wierzyńskiego. Tekst Zbyszewskiego wywołał już wcześniej poruszenie w emigracyjnym środowisku w Nowym Jorku, Lechoń pisał bowiem do Grydzewskiego 28 września 1951 r.: „Mietku! Czemuś dał tego Zbyszewskiego? Zosia jest zrozpaczona. Ty nie wiesz, czymbył Henryk tutaj, że on zrobił cały ruch za Polską wśród Polonii, że b e z niego Matuszewski nic by nie robił i nie pisał. To wspomnienie to ciężka krzywda i niesprawiedliwość! Przecież mogłeś mi ufać, że przyślę swoją rzecz [Lechoń od miesiąca pracował nad obszernym studium o Rajchmanie, które – niedokończone – pozostało w rękopisie, wypełniającym kilka zeszytów – B.D.] – ale to jest w i e l k i e s t u d i u m o całej epoce i całym pokoleniu, którego nie pisze się na kolanie [...]. Zbyszewski jak Boy myśli, że plotka i dowcip – to «człowiek żywy» i «Francja»” (M. Grydzewski, J. Lechoń, Listy 1923-1956, oprac. B. Dorosz, Warszawa 2006, t. 1, s. 453). Grydzewski zaś replikował (list z 2 października 1951 r.): „Nie rozumiem, co takiego strasznego jest we wspomnieniu o Rajchmanie, co najwyżej poza ustępem o antysemityzmie (ja osobiście nie jestem na te rzeczy wrażliwy). Zbyszewski pisał wspomnienie bardzo serdeczne i z wielką sympatią, nie dawał charakterystyki działacza czy inspiratora i wyraźnie podkreślił, że od czasu wyjazdu do Ameryki stracił z Rajchmanem kontakt. Nie wiem, co w tym wszystkim jest złego, co oczywiście nie oznacza, bym nie miał najszczerzej przeprosić p. Zońci, jeżeli zrobiło to jej przykrość. Nie chcę dyskutować sprawy życiorysów i stosunku do tych spraw, żeby się nie pokłócić, bo np. w świetle tego, co wiem i coś mi opowiadał o Żeromskim, Twoje piękne wspomnienia dają zupełnie fałszywy obraz. Co do Boya, uważam, że to, co napisał o Mickiewiczu i Sobieskim, jest b r ą z o w a n i e m na największą skalę” (tamże, s. 456)..

Czy moja pszczołka zbiera miód? Czy wiewióruchna uskładała orzeszki na zimę? Poza tym pozostaje kwestia kalarepy – napisz koniecznie.

Ściskam Cię w dołku

Twój

Kazimierz